

Koniec OFE i wojna na Ukrainie odbijają się na giełdzie?

5 maja 2014

Wydawało się, że prawdziwy dreszczowiec na polskim rynku kapitałowym – na Giełdzie Papierów Wartościowych – czeka nas dopiero latem, kiedy to okaże się po lipcu, że w OFE pozostało zaledwie 2-3 proc. zainteresowanych, a nie 20 proc. jak pierwotnie planowano.

Wydarzenie jednak wyraźnie przyspieszają w giełdowym kasynie. Coraz bardziej brakuje żetonów, zwłaszcza, że ubywa graczy grających pieniędzmi polskich emerytów. Widać wyraźnie, że szybciej będą się potęgować poważne straty inwestorów, zarówno spółek ukraińskich na GPW, jak i tych polskich spółek inwestujących na Wschodzie, w tym zwłaszcza w Rosji oraz tych dużych spółek Skarbu Państwa związanych z importem, przerobem i dystrybucją surowców energetycznych, w tym zwłaszcza ropy i gazu importowanego z Rosji.

Ryzyko nędznej koniunktury giełdowej w najbliższych miesiącach wynika również z faktu, że prognozy zysków, przychodów, kosztów i problemów ze spłatą zadłużenia, nawet tych dużych spółek Skarbu Państwa muszą ulec poważnej zmianie. Nie można wykluczyć, że pogorszenie wyników wielu spółek giełdowych na GPW może sięgnąć nawet 50 proc. zeszłorocznych poziomów. Przed nami również rozpoczęta już zagraniczna ucieczka inwestycji OFE, która dobić może polski rynek kapitałowy i GPW, której nie przysłużą się również pomysły połączenia z giełdą w Wiedniu. Zabójczy dla OFE tzw. suwak czyli stopniowe przenoszenie składek emerytalnych do ZUS na 10 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego, jak i fakt pozostania w OFE może ok. 250-300 tysięcy czynnych zawodowo młodych osób na ponad 16 milionów ubezpieczonych musi oznaczać przyspieszoną

śmierć OFE. Nic dziwnego, że uprzedzając fakty, OFE działające już teraz jak bardzo ryzykowne i agresywne fundusze inwestycyjne rozpaczliwie poszukując płynności, gwałtownie inwestują za granicą. W pierwszym kwartale 2014 r. OFE kupiły za granicą akcje za ponad 2 mld zł i proces ten znacząco się nasila.

Zakładając, że OFE na GPW posiadają w akcjach od 100 do 120 mld zł można się spodziewać, że proces wyprzedaży polskich akcji i kupowania akcji za granicą jeszcze się zwiększy. A wtedy ucieczka aktywów za granicę, środków OFE może sięgnąć nawet kwoty 20 mld zł rocznie. Corocznie kilkadziesiąt miliardów złotych będzie wyparowywać z polskiej giełdy i to właśnie tym problemem natychmiast powinna się zająć Komisja Nadzoru Finansowego (KNF), a nie wyłącznie roztaczać troskę nad małymi polskimi SKOK-ami, które stanowią zaledwie 1 proc. polskiego rynku finansowego. Bez pieniędzy polskich emerytów i z wielką wojenną zawieruchą za naszą wschodnią granicą, kolejnego „unijnego cudu” na giełdzie nie będzie. Bez względu na to, ile bananów by nie zjedli i sweetfoci nie zrobili prezydent Kwaśniewski z prezydentem Komorowskim i ile by naobiecował premier Tusk.

Kończy się skuteczne „dojenie leszczy” czy reguła giełdowa, polegająca na złowieniu naiwnego akcjonariusza i szybkiego wzbogacenia się jego kosztem, zwłaszcza jeśli jest to, niczego nie świadomy przyszły polski emeryt przymusowo wpłacający składki. Oczywiście na giełdzie handluje się głównie złudzeniami i opcjami na przyszłość, choć jeśli ktoś woli prawdziwego klasyka – prezesa NBP Marka Belkę, który stwierdził, że „giełda jest dla frajerów”, to trzeba jednak pamiętać, że nawet wilki i hieny mają swoje reguły i społeczną hierarchię. Prawdziwy jednak problem robi się wtedy, gdy zaczyna brakować zwierzyny łownej i świeżego mięsa, które tygrysy lubią najbardziej.

Wymuszona marginalizacja i źle przeprowadzona półlikwidacja OFE, jak i możliwość inwestowania za granicą na dużą skalę i w

przyspieszonym tempie może tylko dobić GPW, rynek kapitałowy i rynek pierwotny. Po lipcu tego roku, kiedy okaże się, że w OFE pozostało 2-3 proc. zainteresowanych, wyprzedaż polskich akcji przez OFE znacząco się nasili, a warszawska GPW znajdzie się na najbliższe lata na wstecznym biegu. Już w pierwszym kwartale 2014 r. GPW zanotowała spadek zysku netto na poziomie 37 mln zł, gdy rok wcześniej było to 42 mln zł. Również europejska koniunktura giełdowa i rynki na świecie nie napawają wcale wielkim optymizmem. Kryzys w Europie i Unii Europejskiej wcale się nie skończył, podobnie jak nieprawdziwy jest fakt, że polskie firmy przestały już się bać kryzysu, mogą tylko zyskiwać, a dobre nastroje wśród polskich przedsiębiorców będą powodować nowe inwestycje i tworzenie nowych miejsc pracy. Wielka giełdowa wywrotka nie jest więc wcale z góry wykluczona i bardziej niż rok 2008, może przypominać rok 1994.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info